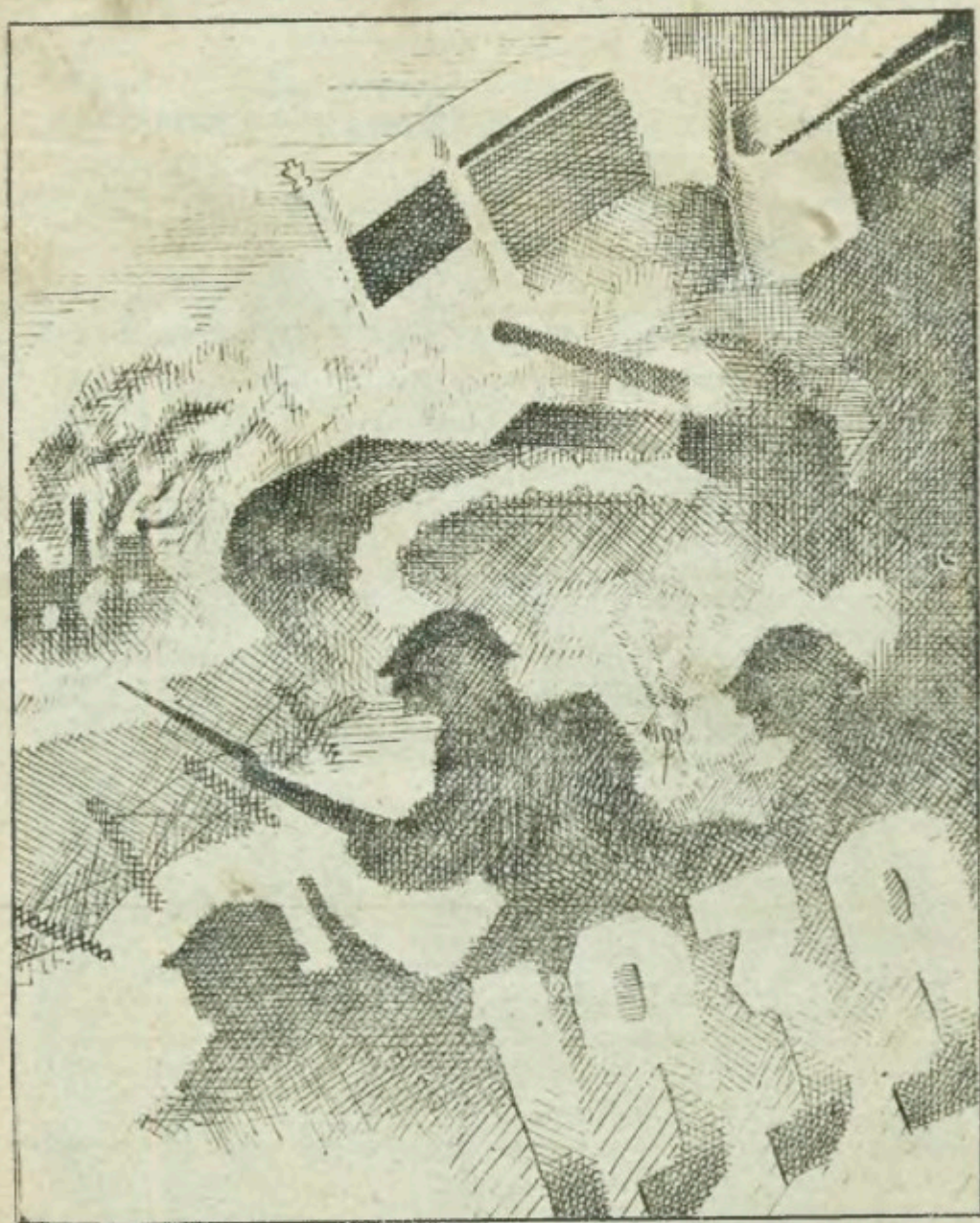


Żołnierz Polski we Francji



SPIS TREŚCI nr. 3

Żołnierza Polskiego we Francji

- 1) Przemówienie Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego do żołnierzy polskich w obozie w Bretanii.
- 2) Znaczenie moralnych sił na wojnie (z książki gen. Wład. Sikorskiego).
- 3) Jak długo w żyłach naszych... (pieśń).
- 4) Wspomnienie z komisji poborowej w Angouleme.
- 5) Czego potrzeba lotnictwu polskiemu w dobie obecnej (C.L.).
- 6) Oda do Francji (Antoni Bogusławski).
- 7) Z polskich dziejów i legend bojowych :
 - Wola zwycięstwa — (Wacław Godlewski)
 - Z Warszawianki Wyspiańskiego;
 - O żołnierzu — (J. Piłsudskiego)
 - Polacy w szeregach wielkiej rewolucji (Dr. Fr. Bartkowiak).
- 8) Wiadomości ze świata.
- 9) Życie i prace wychodźstwa polskiego we Francji.
- 10) Komisja! Komisja! (Rozmowa z Zagłobą) — Wszędobylski.
- 11) Wuja Hi-Hi list otwarty.
- 12) Śmieć się bracie, będziesz zdrowszy.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła.

Koszty prac drukarskich „Żołnierza Polskiego we Francji” pokrywane są w połowie przez Zakłady Drukarskie „Narodowca” — tytułem miesięcznego dobrowolnego podatku na rzecz Wojska Polskiego we Francji.

Redaktor: Franciszek OBREBSKI

Sekretarz Redakcji: Jan HARWAS

Adres Redakcji: 20, rue Faidherbe, LILLE (Nord) — Tel. 532-92

Wydaje POLSKI CENTRALNY KOMITET OBYWATELSKI we Francji

Le gérant: Antoni KOZINSKI, Lille

Imp. Druk M. Kwiatkowski — „Narodowiec”, Lens (P. de C.) — R. C. Béthune 21.231.

Żołnierz Polski we Francji

Przemówienie

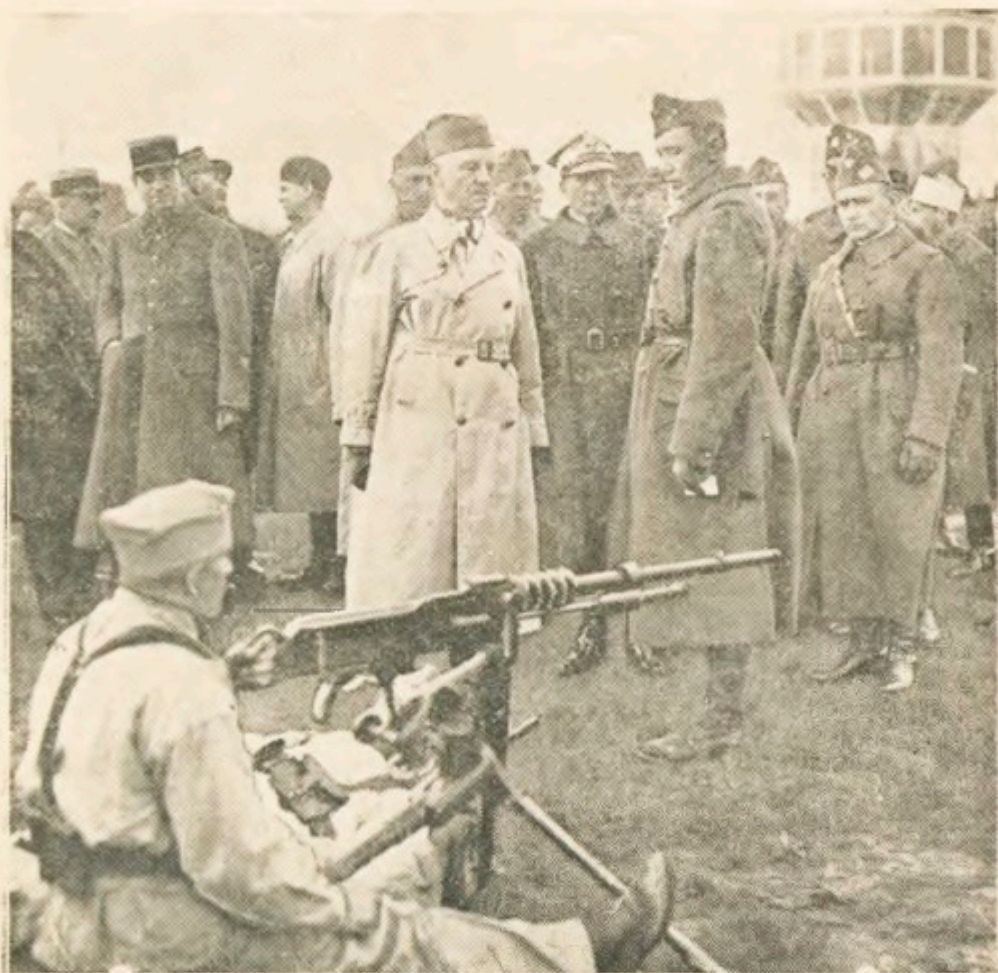
Wódza Naczelnego Gen. Sikorskiego do żołnierzy polskich w obozie w Bretanii

ZOŁNIERZE !

Przyjąwszy naczelne dowództwo pragnę wam powiedzieć, że od tej chwili dzielimy ten sam los, który nam wyznaczyła Opatrzność. Władzę, którą mi powierzono, wykorzystam do zwrócenia wolności na-

szej ojczyźnie. W walce bohater-
skiej, która przekraczała możliwo-
ści ludzkie, nie zniszczono bowiem
Państwa Polskiego.

Nieprzyjaciele spustoszyli kraj
nasz jak barbarzyńcy. Jeżeli jed-
nak udało im się mordować lu-



Naczelny Wódz Armii Polskiej, gen. Sikorski (w jasnym płaszczu) wśród żołnierzy polskich w obozie w Bretanii.

dność, nie zdołali osłabić duszy. Jest dla nas obecnie niemożliwością działać w kraju ojczystym. Za granicami naszej ojczyzny pójdziemy więc śladem naszych tradycji rycerskich, broniąc Europę przed tyranją.

Szlachetne narody francuski i angielski osądziły napad na Polskę i przystąpiły do wojny, aby bronić prawa i wolności. Nie pójdziemy więc sami na pola bitew. Znajdziemy u swego boku żołnierzy francuskich i angielskich.

Liczę na waszą odwagę i na waszego ducha ofiarności. Musicie

oswobodzić Polskę. Musicie przywrócić sprawiedliwość społeczną.

Jesteście dziś nadzieją Ojczyzny. Świat cały będzie jutro świadkiem waszych czynów. Przypomnicie sobie żołnierze, że jesteście braćmi tych, którzy polegli w imię miłości Ojczyzny.

Witam wśród was tych, którzy już złożyli dowody swej odwagi na ziemi ojczystej. Witam wśród was tych, którzy przybywają z Wychodźstwa i ofiarowali swe życie krajowi. Niech przed oczami waszymi wznosi się Polska jako jedyny i najwyższy cel!

Znaczenie moralnych sił na wojnie

(Wyjątek z książki gen. Wł. Sikorskiego p.t. „Nad Wisłą i Wkrą”).

Wojna jest żywiołem żołnierza. Podtrzymuje ją jednak równocześnie wspólny, moralny i materialny wysiłek tak oddziałów walczących na froncie, jak i najszerszych warstw cywilnego społeczeństwa, pracującego dla bezpośrednich celów wojny wewnątrz kraju. Nastroje moralne jednych i drugich udzielają się w danym razie wzajemnie. Szczególnie zaś wrażliwym na nastroje swojego społeczeństwa jest żołnierz walczący na froncie. Dla niego bowiem aprobatą wojny ze strony narodu jest niezbędnym obecnie warunkiem jego moralnej i fizycznej wytrzymałości na tak liczne i wielkie trudy wojenne. Od stopnia zaś wytrzymałości dowódcy i żołnierzy zależy w prostej linii zwartość i siła bojowa danego oddziału, a tym samym i jego wojenne powodzenie.

Dzięki tym właśnie walorom podtrzymywanym przez nich mistrzowsko w podległych sobie szeregach, dzięki wielkiemu znanstwu duszy ludzkiej, oraz dzięki umiejętności wydobycia z niej najszlachetniejszych sił jak również zdolności żądania od podwładnych żołnierzy nieograniczonego poświęcenia, dokonywali cudów ze swymi szczupłymi wojskami tacy wodzowie, jak Aleksander Wielki, Hani-bal, czy Juliusz Cezar.

Zaznaczone walory moralne wodzów i prowadzonych przez nich wojowników odniosły także triumf pod Chocimem i Wiedniem z okresu wspaniałej epopei Napoleona Wielkiego. One również zatriumfowały w ostatnich wojnach zarówno w bitwie nad Marną, jak i w tragicznych walkach pod Verdun, a w 1920 roku przeważały szalę rozstrzygających bojów nad Wisłą.

Głębokie umiłowanie ojczyzny, rzetelne poczucie żołnierskiego honoru w połączeniu z obywatelskim uświadomieniem, decydują i dzisiaj o niewzruszalnym fundamencie żołnierskiego obowiązku. Decydują one o ofiarnej gotowości żołnierzy do poświęceń, bez której armia nie będzie nigdy bitną, chociażby była uzbrojona od stóp do głów w najnowsze i najbardziej postępowe środki walki.

Mylnymi więc okazały się przewidywania tych fachowców, którzy w podziwie dla nowoczesnych środków walki nie doceniali należycie roli człowieka na wojnie.

Wprost przeciwnie, jego żelazna wytrwałość i nieustraszone męstwo, wzorowa indywidualna i zbiorowa dyscyplina, w połączeniu ze znajomością skomplikowanego mechanizmu dzisiejszej wojny, oto w dalszym ciągu czynniki dobrego żołnierza.

Jak długo w żyłach naszych...

Marsz

Jak długo w żyłach naszych
Jest kropla polskiej krwi,
Tak długo w sercach naszych
Miłość ojczyzny tkwi.

Stać będzie kraj nasz cały,
Stać będzie Piastów gród,
Zwycięża Orzeł Biały,
Zwycięża polski lud!

Jak długo święta wiara
Orzeźwia naszą krew,
Stać będzie Polska cała,
Bo Polak jest jak lew!

Stać będzie kraj itd.

Jak długo Wisła wody
Na Bałtyk będzie słać,
Tak długo polskie grody
Nad Wisłą będą stać!

Stać będzie kraj itd.

Wspomnienia z komisji poborowej w Angoulême

Od dnia, kiedy wojska niemieckie wkroczyły do Polski, kiedy nasi bracia w dalekiej ojczyźnie rozpoczęli walkę o wolność kraju, nastał dla nas czas oczekiwania. Każda wiadomość z Polski, każda nowina w radio doprowadzała do jednego pragnienia: — walki zbrojnej przeciwko nieprzyjacielowi! Wreszcie zaczęto mówić o Legionie Polskim. Potym wypadki potoczyły się już szybko. Nowy rząd, stworzony w Paryżu, powołał do życia Armię Polską we Francji. Znowu ciężkie chwile oczekiwania, które dłużyły się z dnia na dzień.

Dziś już wszystko minęło. Jesteśmy żołnierzami Polski. Sprawa stała się prosta.

Ze wszystkich stron Francji stawili się Polacy na komisje poborowe. Myśle jednak, że panowała taka sama jedność, taki sam entuzjazm dla sprawy, z jakim przyjmowano decyzje Komisji w Angoulême.

Nikt nie był chory, nikt nie starał się zwolnić ze swego obowiązku. Widziało się rodaków, którzy przeszli wojnę w 1914, kilkakrotnie ranionych, u-



Jedna z komisji poborowych w północnej Francji.

siłujących udowodnić doktorowi, że wszystko, co minęło nie ma już znaczenia, że przecież ojczyzna ma prawo, w obecnych warunkach, wymagać spełnienia obowiązku aż do ostatnich możliwości.

I chociaż niepokój i troska o los najbliższych, zostawionych w kraju, tak bardzo dotknęła nas wszystkich we Francji, nikt nie myślał o rozpacz. — Pozostało nam bowiem prawo odwetu, pozostała nam walka, z której musimy

wyjść zwycięsko. I w oczach starych i młodych, Polaków we Francji, znajdziecie zawsze odblask dwóch wierszy Mazurka Dąbrowskiego:

...Jeszcze Polska nie zginęła,
póki my żyjemy!

Perreau, prezes Sądu Okręgowego w Angoulême, delegat Rządu Polskiego Jan Mar, E. Pomeranc, Sz. Talman, Srebrniak J., Leon Barańczak, Jacek Haładus, Mieczysław Haładus, Jan Orzech.

Czego potrzeba lotnictwu polskiemu w dobie obecnej

W ciężkich chwilach, przeżywanych obecnie przez Polskę, w której spustoszeniu lotnictwo niemieckie odegrało dominującą rolę, nasuwa się wyżej postawione pytanie. By móc wymierzyć potężny odwet naszemu odwiecznemu wrogowi za jęk sierot i wdów, za zniszczone pola i łany, za obrócone w perzynę grody i wsie, winniśmy zastanowić się nad dalszymi metodami pracy naszego lotnictwa.

Praca ta będzie owocna, jeżeli przede wszystkim siły lotnicze będą jednolite, nie rozdrobnione. Warunki wojskowe wymagają silnego jednolitego dowództwa, któreby oceniało należyte zdolności bojowe personelu latającego, zalety personelu technicznego oraz walory sprzętu lotniczego.

Zdolności bojowe pilotów i obserwatorów, jako też strzelców powietrznych wykazane podczas krótkiego okresu wojny na froncie polskim świadczą, iż nasz personel latający był i jest pierwszorzędnym elementem bojowym.

Nasze załogi potrafiły prowadzić jednocześnie rozpoznanie na odcinku Wyszków — Sandomierz, dokonyując po 13 lotów dziennie, są piloci-myśliwcy, mający w swej krótkiej karierze lotniczej po 4 do 5 zestrzelonych samolotów myśliwskich.

Jednakże lotnictwo nasze winno być wyposażone w pierwszorzędny współczesny sprzęt lotniczy, w doskonale wyposażone i uzbrojone samoloty.

Trudno jest sobie wyobrazić obecnie, jak można było latać i walczyć na starych typach samolotów, nad którymi wróg górował szybkością, zwinnością i uzbrojeniem.

Samoloty, które otrzymamy od naszych sojuszników, winne być pod każdym względem aktualne.

Personel techniczny, który będzie obsługiwał sprzęt lotniczy, winien być co najmniej w połowie polski. Trudno wyobrazić sobie, by nasi piloci i obserwatorzy potrafili w krótkim czasie opanować techniczne słownictwo angielskie lub francuskie, co jest niezbędnie potrzebne dla porozumienia się z obcą obsługą.

Jakże często zdarza się, iż samolot stoi już na gazie, a tu raptem przed startem, przy ryku silnika, wyłoniło się nieprzewidziane zapytanie. Okoliczność ta przewiduje konieczność porozumienia się doraźnego po polsku.

Wysoki poziom moralny naszych lotników, ich samozaparcie, dochodzące do wbijania się kałużą w samolot wroga, kiedy już nie ma pocisków w karabinach maszynowych, zaciekle żąda walki i odwetu za zniszczoną ziemię polską — nie podlegają wcale dyskusji.

Życzymy jednak naszym skrzydlatym braciom, by pamiętali zawsze, rozpoznając, strzelając lub bombardując wroga, iż naszym odwiecznym hasłem jest „Bóg i Ojczyzna” i ofiarna służba temu hasłu.

Oficer sztabowy lub młodszy winien nie wstydzić się żadnej pracy, być zdolnym do objęcia i wykonania każdej funkcji tak, jak potrafił ponieść wszelkie trudy i ofiary, związane z przedostaniem się do wojska polskiego we Francji.

Każda praca, choćby najcięższa, winna być dzisiaj zaszczytem dla każdego lotnika, bez względu na szarżę.

Powtórnie odrodzona Polska potrafi należycie ocenić każdy wysiłek, kierowany ku Jej odbudowie.

C. L.

Antoni Bogusławski

ODA DO FRANCJI

Wiersz ten, drukowany w „Dniu Polskim” i kilkakrotnie deklamowany na uroczystościach polsko - francuskich w Warszawie, pomieszczony został w ostatnim zbiorze poezji autora „Kwiat wiśniowy”. — Warszawa — 1939, F. Hoesick.

Więc to już nic — ten piorun szpady
ta po okopach ognia skra,
co świat zbawiła od zagłady?
To nic — ten krzyk: „On les aura!”
To nic — ta trąbka do ataku —
Battez, tambours, sonnez, clairs!
— budząca ludzkość na biwaku
żołnierską swą na alarm grą?

O, Francjo! Mówią, żeś kramarska,
żeś Roncevalu zbyła róg,
i gniewem na cię podłym parska
w proch utracony wspólny wróg.
Na ciebie, któraś, jawnszy zbroję,
nie chciała w jarzmo ugiąć bark
i wzniosłaś górną, idąc w boje.
liliowy znak Joanny d'Arc.

Lecz u nas, dla polskiego chłopca,
co kocha wdziałek twej mowy słów,
tyś zawsze bliska, nigdy — obca,
umilowana dwakroć znów...
Bo tyś nam była już przed wiekiem

mistrzynią w tej o honor grze,
wspomnieniem z bojów niedalekim
gdzie się za wolność ludów mrze.

Do twego-śmy bieżeli znicza,
by nie dać zgasnąć wolnym skromi;
tyś była schronem Mickiewicza,
Kościuszko miał wśród dróg twych
[dom.]

W tej ziemi utkwiał kij pielgrzymi,
i przyjął się, i wydał liść,
szumiący ponad błędzącymi
mówiący, jak do kraju iść.

O, Francjo! Jeszcze się przydarza
wśród nas, chroniona wiele lat,
gwiazdzista legia — od Cesarza,
co pod Smoleńskiem wzięła ją dziad.
I wierzaj: jeśli Marsylianki
wydzwoni zew to legion nasz
przy synach twoich stanie w szranki.
...Za Chemin-des-Dames, Verdun,
[Arras!]

Z polskich dziejów i legend bojowych :

Wola zwycięstwa.

Bohaterstwo polskie jest przysłówowe. Te dwa słowa zrastają się z sobą w jedno pojęcie — **historyczną prawdę**. Od zarania dziejów, poprzez wszystkie wieki, aż do ostatnich miesięcy, nawet dni (Białowieża), Polak okrywa się sławą niezłomnej odwagi, blaskiem śmiałości, dumną, nadludzką wprost wytrzymałością i żywotnością bezprzykładną. Jego zdolność do poświęcenia dorównywa najświetniejszym czynom bohaterstwa ludzkiego. Dość wspomnieć Głogów (1109), Płowce (1331), Grunwald (1410), Orszę (1514), Kircholm (1605), Kłuszyn (1610), Chocim (1621), Zbaraż (1649), Częstochowę (1675), Wieluń (1683), znów Częstochowę, Dubienkę (1793), Raclawice (1794), Górnio-Sierzę (1808), Raszyn (1809), Lipsk (1813), Warszawę i Wołę (1831), Kaniów (1917), Lwów (1918-1920), Płock (1920), Westerplatte, Hel, Kutno, Warszawę i Lwów (1939); przedział na epopei wojskowej Bolesławów: Chrobrego, Śmiałego i Krzywoustego, takich wodzów jak Tarnow-

ski, Zamoyski (XVI w.), Żółkiewski Chodźwicz, Czarniecki, Sobieski (XVII w.), Kościuszko, Pułaski (XVIII w.), Dąbrowski, Poniatowski, Piłsudski, tylu innych dawnych i współczesnych hetmanów i generałów, a za nimi zastępy całe rycerzy i żołnierzy, całego ludu wreszcie do dziecięcych „Orląt” włącznie, by w jednym rzucie, jakby w błyskawicznym skrócie historycznym objąć cały ogrom polskiej dzielności w najznamienniejszych jej przejawach.

Najcenniejsze przymioty żołnierskie fizyczne i moralne, które się wciąż ujawniały, wykazały trwałe wartości wojska polskiego i wzbudziły uznanie, a nawet podziw surowych sędziów, swoich i obcych.

Żywy i częsty, niemal stały, udział całego społeczeństwa w bojach, podnosił jeszcze bardziej rozpiętość i znaczenie polskiego bohaterstwa — tworzył z Polaków naród rycerski.

Niezawsze jednak dzielność zdawała się prowadzić do zwycięstwa.

Bywały chwile, iż położenie Polski

stawalo się bez wyjścia, a sprawa narodowa straconą.

Bywały okresy, że poświęcenie heroiczne najlepszych było jeno jakby krwawym, lecz beznadziejnym protestem przeciwko brutalnej sile przeważających wrogów.

Umiłowanie świętej sprawy ojczyzny i wolności, głębokie poczucie własnej, moralnej godności sprawiały, że Polacy nie porzucili walki nawet w takich momentach, trwali do końca na posterunkach. W ten sposób wstępowali na szczyty wzniosłości, tak odnosili olbrzymie, moralne zwycięstwa, a w pokojowej z natury i wrażliwej duszy polskiej wyciosywali nieugięty charakter o niespożytej, wiecznie młodej i czynnej energii, zdolny do długotrwałego oporu i przewlekłych zmagania się z przeciwnikami.

Przecież poruszone niepowodzenia mogły zbudzić nawet w mocnych duszach tak bardzo ludzkie zwątpienie. Powstać też mogło pytanie o celowości bohaterstwa.

Dwojakiego bowiem rodzaju jest heroizm.

Niekiedy urok sławy i niezaprzeczalna wielkość śmierci na polu bitwy przesłania głębsze zrozumienie czym jest i musi być rzeczywisty czyn bojowy. Pewien tragiczny romantyzm, wykazujący osłabienie wewnętrzne ducha, idealizuje bohaterstwo dla bohaterstwa, a popycha do szaleńczych rzutów prowadzących na bezcelową zębę.

Otóż nie śmierć, chociażby najwspanialsza, lecz zwycięstwo jest i musi być celem właściwego bohaterstwa, nie olśniewający, nadludzki jakiś wy czyn bojowy — lecz zwycięstwo.

Stalowa wola ostatecznego zwycięstwa, ma być podstawą psychologiczną, niewzruszonym fundamentem i dynamiczną siłą wielkiego i wartościowego żołnierza. Ona to pozwala mu znosić trud i ciężar obozowego życia, niebezpieczeństwa frontu, ohydę mordy i ból ran, ona przepaja treścią wojskową dyscyplinę i łączy nierozdzielnie we wzajemnym zaufaniu i oddaniu się szeregowca i wodza.

Stalowa wola zwycięstwa każe nam sprężyć w jedno ognisko, stopić niejako w jedną całość wszystkie zdolności i możliwości umysłu, ducha i ciała by wyrobić w sobie jednostkę silną, zdolną do oddania maximum usług.

Wola zwycięstwa jest racją stanu żołnierskiego, źródłem jego cnót, lecz przede wszystkim ona to daje ten bez-

cenny dar — wiarę w powodzenie i tak potęguje nieskończenie zdolność bitewną armii.

Wspomniałem na początku długi szereg triumfów polskiego oręza. We wszystkich tych bez mała bitwach Polacy stanowili liczebną mniejszość, ale duch ich, wola zwycięstwa, ich wiara w nieomylną i niepokonalną ich uderzenia były tak wielkie, że krocie Moskali, Niemców, czy Turków musiały się przed nimi cofnąć.

Jeden z naszych wieszczów Stanisław Wyspiański w utworze „Warszawianka” głęboko ujmuje zagadnienia, któreśmy tu rozważali — i to, bezcelowego bohaterstwa, które szuka tylko chwały w „malowniczości zgonu” i niesłychaną potęgę uderzenia do jakiego Polacy są zdolni, gdy ich ożywia wiara w zwycięstwo. Przytaczamy poniżej te ważne ustępy.

Poza poezją, historia, która odbija życie minione, świadczy że pomimo klęsk podobnych do potopów, wola zwycięstwa nie gasła nigdy wśród Polaków, przeciwnie tężała, zmuszała ich do większego jeszcze wysiłku, do wyrzeczenia się swych małości, do mądrego opracowania środków obrony i walki.

Dzięki temu żywotność narodu się utrzymała. Polska się odradzała zawsze pełna twórczych sił i zabierała się natychmiast do konstruktywnej pracy.

Ponieważ potrzebą naszej epoki jest myślenie realne, przytaczam na dowód dzieje wewnętrzne księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego (1806 — 1830), lub ogrom pracy organicznej dokonanej w Rzeczypospolitej po wojnie światowej. Gdynia stała się dla wszystkich cudzoziemców wrodzonym symbolem polskiej energii życiowej.

Nie daremną więc złudą, ni czczym upajaniem się słowami jest nadzieja co, jak nic szczerzota przewija się w najcięższych chwilach naszego bytu narodowego — „Nil desperandum” „Jeszcze Polska nie zginęła”...

Nadzieja nasza zwodną nie jest, bo się opiera na pozytywnym polskim bohaterstwie i zdecydowanej woli zwycięstwa.

W. Godlewski.

„Szlachetna Polska nie ogranicza się do przykladu męczeństwa. Daje nam naukę swego bohaterstwa”.

(Premier E. Daladier)

Z WARSZAWIANKI

Wyspiańskiego

MARIA i ANNA
(grają i śpiewają):

„Oto dziś dzień krwi i chwały,
oby dniem wskrzeszenia był;
w gwiazdę Polski orzeł biały
patrzac, lot swój w niebo wzbił,
a nadzieją podniecany,
woła na nas ze wszech stron:
powstań Polsko!
skrusz kajdany!
dziś twój triumf, albo zgon.

CHŁOPICKI

(wśród ogólnej rozmowy):

Otóż to, otóż to! zgon! wtedy, gdy trzeba,
żeby Mars w pełnej zbroi gnał przez pola.
Tu jest ukryty miazm rozstroju i rozkładu:
w malowniczości zgonu. To poemat
dla romantycznych głów. —
Kryjcież im czoła w czarne pióropusze
i dajcie im kir na ubiory;
niech się stroją, wojownicy romansów:
„Los mój mnie woła, - otom gotów, - zgine:
zaczem w nieśmiertelności po wieki zasłynę”.
Marjo! myśmy szli wśród gradu kul,
przez deszcz kul, pod górę, pędem,
a droga, jak skała wyschła od słońca,
kurzawę nam sypie w oczy i mgłą piasku

[obruca;
a myśmy na wierzch sam w galopie dopadli,
tam! tam! skał to był wierzch przepaścisty...
Zadnemu nie ocieniła czoła myśl o zgonie.
Siła wojny, duch wojny, dzierzący sto grotów
przemocą szedł z nami; za nami
dał nieprzparty wchrowy huragan
potęg zwycięskich i krzychał: Victoria!!!
Słońce nas swoim promieniem porwało
do wyżyn Sławy. Tak, byliśmy, chłopcy,
pierwsi żołnierze sławni Europy.
Postrach szedł przed nami na mil tysięcy
i miast tysięcznych otwierał zawory,
a gdzie był opór, był mieczem Chrobrego
cięty i upadł w gruz. Ha, mógłbym przysiąc,
że wielki polski Duch stał się widomy.
Z wyżyn huczały nam armatnie gromy,
jako wulkany w skrach, w ogniach i dymie.
Było nam wtedy Zwycięstwo na imię
i tylko takie zazналиśmy hasła.

A dziś... wy chcecie zgonu. — Więc zagasta
Marsowa gwiazda. — Wy młodzi, wy młodzi,
wy się stroicie w szlify, w pióropusze,
a zagrobowy laur wabi wam duszę.
Czoła tak dumne, wyniosłe senackie, —
serc czystość, nieprzystępne pychy lackie
mundurami spowite, zatknięte na szpadzie.
Skąd ta żalność, skąd niemoc, skąd śmierci
[żądacie?
Jakież się smutku cień nad wami kładzie? —
Wasze śpiewy, rozmowy — ukazują groby...

CHŁOPICKI

(zwracając się ku popiersiu Napoleona):

...O cesarzu!
Myśmy dla ciebie w oczach Europy
działali cuda dla Głorii a Sławy,
myśmy dla ciebie szli i zwyciężali;
a dziś, gdy losy ważą się na szali,

serca nam niemoc rwie i dusze łamie,
że całą ziemię kir żalobny stoni. —
O Cesarzu — przecz wielkie tve wołanie
[kłamie?
Myśmy dla ciebie, za szczęściem w pogoni,
setne legiony stawiali żołnierza,
chwytali wawrzyn z twych rąk, z ust
[pochwały;
dziś z naszej wielkiej europejskiej dumy,
z wielkiego Duchów i orłów przymierza
rozbitki tylko i strzępy zostały:
kraj, kraj, ojczyzna w upadek się kłoni. —
O Cesarzu — w nas piorun przekleństwa
[uderza,
skazańcom Losów nikt nie poda dłoni, —
Tę rękę, choćby moję, nieraz w dłoń twą
[brales
i prawicą na Grodno, Wilno wskazywales;
rozumialem, że państwo nasze chcesz
[wskrzeszone
pokazać światu, — świat zadziwić mocą...
Tu trzeba wiary, wiary w powodzenie,
wiary potęgi tej, co serce spiera
na granitowy gmach, co święta jest, szczerza;
co archaniołem jest modlącym duszy...

SKRZYNECKI:

„Więc wierz bohaterze!
w gwiazdę narodu wierz, zawierzaj szczerze,
a przeznaczeniu zostaw losów wagę. —
— Odwagi!...”

CHŁOPICKI:

„Odwagi wołasz. Oto mam odwagę
tysiąckrotną... Wstępuję w zawroty”. —

WSZYSCY

(porwani ostatnimi słowami):

„Prowadź nas, dyktatorze prowadź,
[prowadź wodzu,
z tobą wiara, dla ciebie. Niech Chłopicki żyje!
Niech żyje, z tobą wiara!...”

**„Z krwi niezliczonej liczby
matek i dziatewy niewinnej,
wznosi się ku Niebu żalobny i
bolesny krzyk, gdyż chodzi o
Naród ukochany, o Polskę, któ-
ra swoją wiernością wobec Ko-
ściola i wspaniałymi zasługami
wobec cywilizacji zapisała się
niezatartymi zgłoskami na kar-
tach historii; posiada przeto
prawo do sympatii ludzkiej i
braterskiej światła całego. Pol-
ska, ufna w stawiennictwo Ma-
rii Panny, orędowniczki chrze-
ścijan, czeka na godzinę swego
wyzwolenia w sprawiedliwości
i pokoju”.**

(Ojciec Święty Pius XII)

Józef Piłsudski.

O żołnierzu

(W skróceniu).

...Zawód żołnierski — to praca w nie-naturalnych warunkach. Wytwarza on u żołnierzy specjalny stosunek do zjawiska śmierci. Umierają, co prawda, wszyscy ludzie, ale gdy żołnierz idzie na śmierć, to znaczy, że śmierć bierze pod rękę i chodzi z nią po polach bitewnych. Śmierć i poczucie śmierci otaczają wciąż żołnierza. Śmierć jest dla niego zjawiskiem stałym, codziennym. Nie wiem czy ci, którzy nigdy żołnierzami nie byli, zdają sobie sprawę z tego, jak niełatwe jest ciągle ze śmiercią obcowanie. To codzienne, zgodne z obowiązkiem żołnierza chodzenie na śmierć, ten wysiłek przywyknięcia do niej, to bratanie się ze śmiercią wyciska w duszy głębokie ślady, wywołuje zmiany w charakterze. Człowiek, który ma jutro umrzeć, ma specjalny stosunek do rzeczy. Nie ceni pewnych wygód, bo jutro wszystkie wygody mogą zniknąć... Wygoda staje się rzeczą tanią, staje się rzeczą nad którą się łatwo przychodzi do porządku dziennego. Życie dobrego żołnierza staje się ciągłą i ustawiczną loterią. Skutkiem tego, jest lekceważenie przez niego spraw dobrobytu materialnego w znacznie silniejszym stopniu, niż to się spotyka w życiu innych ludzi.

...Życie wojenne, życie w nienormalnych warunkach łączy jeszcze inną cechę w duszy żołnierza. Jest on mężczyzną, który pozostawił gdzieś w dali

życie rodzinne. Radość i uśmiech życia rodzinnego, radość i uśmiech dziecka tak go rozczulają, że wszystkim paniom radził bym wychodzić z zamąż za dobrego żołnierza, gdyż jest prawie pewnym, że można nad nim panować jednym uśmiechem.

Wreszcie jeszcze jeden znamieny rys dobrego żołnierza. Spełnia on twarde obowiązki żołnierskie, wykonywując pracę, nieraz bardzo mało znaczącą i podrzędną. Żąda jednak zawsze bardzo twardo szacunku dla siebie, szacunku dla swej pracy i szacunku dla swego dowódcy. Cechą wszystkich dobrych żołnierzy jest to, że swych wodzów, prowadzących ich do zwycięstw, kochają i wymagają dla nich czci.

Wszędzie, gdzie w długich wojnach i ciężkich trudach żołnierskich pracował człowiek, wszędzie daje on swemu narodowi nowy nabytek kulturalny. Typ człowieka przechodzącego łatwo nad materialnymi wartościami życia; przenoszącego po nad nie wartości moralne. Typ człowieka, łatwo znoszącego zmienność losu, byle mieć możliwość zachowania najlepszej części swej duszy — szacunku dla siebie i szacunku dla swego honoru. Uczciwa praca na najskromniejszych stanowiskach, stałe poszukiwanie zgody ze swoim sumieniem jest ich cechą, nabytą w codziennym brataniu się ze śmiercią.

Polacy w szeregach wielkiej rewolucji

(Łazowski)

Poglądy wielkiej rewolucji znalazły w Polsce prędko i licznych zwolenników. Przyczyna tego leżała w sytuacji politycznej kraju, który popadłszy zależność od Prus i Rosji, potęg despotycznych i nawskroś konserwatywnych, mógł spodziewać się ratunku jedynie od ich wroga — rewolucji francuskiej zaczynającej właśnie wtenczas święcić swoje tryumfy.

Emigranci francuscy uchodzący

Składajcie dary pieniężne na Fundusz Armii Polskiej we Francji.

Na odwołanie przekazów pieniężnych kierowanych do Banku P.K.O. w Paryżu, należy zaznaczyć: **Na F.O.N.**

przed wielką rewolucją pokładali największe nadzieje nie w kim innym, jak właśnie w Rosji i Prusiech. Jednak imperatryca nie spieszyła się zbyt do zaprowadzenia porządku we Francji. Obchodziły ją sprawy bliższe. „Pozwólcie mi spacyfikować Polskę, pozwólcie mi zawrzeć pokój z Turcją; muszę się przecież zająć najpierw moimi sąsiadami” mówiła do emigrantów.

Nie mówiła tego dlatego, jakoby żywiła jakieś sympatie do ruchów wolnościowych, lecz wołała zwalczać niebezpieczeństwo bliższe niż dalsze. Nie było jej bynajmniej tajnym, że prądy rewolucyjne zaczynają się szerzyć w Polsce z całą gwałtownością. Na dworach sąsiednich mówiono wiele i głoś-

no o jakobinach polskich, którzy są „zwolennikami źle pojętej miłości ojczyzny”. Czyż nie jest to jota w jotę głos Hitlera, który oskarża rząd polski, że źle miłował Polskę, ponieważ nie poszedł do Berchtesgaden słuchać jego zbrodniczych rozkazów? Przecież Benesz dla tej samej przyczyny miał „nieszczęście” nie podobać się panu Niemiec.

Król pruski Fryderyk Wilhelm w swej proklamacji wydanej w chwili wkroczenia wojsk pruskich do Polski mówił całkiem wyraźnie o propagandzie jakobińskiej w Polsce. „Propaganda demokracji francuskiej i zasady obrzydliwej bandy, która szuka wszędzie zwolenników i nawet znalazła ich już w Polsce, zwróciły na siebie uwagę króla i mocarstw sąsiednich.

Jakoż istotnie związek taki istniał rzeczywiście. Ideały wielkiej rewolucji znalazły chętnie ucho u patriotów polskich, którzy jedynie z tej strony mogli spodziewać się ratunku dla ojczyzny.

W Paryżu, w Hotel D'esbach na Faubourg Saint - Honore założono jakoby ambasadę polską. W salonach tego połączyku zgromadziły się te wszystkie osoby, które zabiegały o interesy sprawy polskiej. Tam tej odbywały się wszystkie zebrania i stamtąd wychodziły instrukcje i rozkazy.

Mówiło się wiele już o tym, że Polska uratowała rewolucję. Nie ma nic słusniejszego nad to zdanie, lecz szersza publiczność francuska mało jeszcze wie o stosunkach Polski w tym względzie.

Mocarstwa despotyczne nie mogły podjąć żadnej poważniejszej akcji przed zlikwidowaniem spraw polskiej. Tajne klauzule traktatu z dnia 27-go sierpnia 1791 odraczają wyprawę na Francję ze względu na sprawy polskie. Powszechnie wiadomo, że powstanie kościuszkowskie zmusiło Prusaków do wycofania się z koalicji przeciwfrancuskiej i tym sposobem osłabiło w decydującym momencie siły przeciwwrewolucyjne.

Żałować jedynie należy, że zwycięska rewolucja nie wspomogła Polski tak jak to uczynić należało. Zbyto wysłańców pięknymi słowami, na których też się skończyło. Kościuszko korespondował z Komitetem Ocalenia Publicznego a wysłannik Polski Bars został przyjęty z honorami przez tenże Komitet, lecz skończyło się na nadaniu Kościuszcze tytułu obywatela i czcnych obietnicach dla Barsa.

Tymczasem żądza przygód, chęć

walczania za wolność lub nieszczęścia kraju zapędziły do Francji wielu ludzi, którzy wzięli czynny udział w dziele rewolucji. Czołowe miejsce wśród nich wszystkich zajmuje Klaudiusz Łozowski.

Był on synem nieznanego urzędnika na dworze króla Stanisława Leszczyńskiego, którego losy zawistne, jak wiadomo, pozbawiły tronu i zagnały także na ziemię francuską, gdzie otrzymał w zarząd Lotaryngię i został teściem króla francuskiego. Ten to Łozowski wybił się wkrótce na jedno z czołowych miejsc wśród postaci wielkiej rewolucji. Jeszcze za czasów przedrewolucyjnych zajmował niepoślednie stanowisko kontrolera finansów. Z wybuchem rewolucji okazał taki zapał dla sprawy, że wkrótce został kapitanem gwardii narodowej Paryża i członkiem „directoire de l'insurrection”. Nie kto inny jak właśnie on dowodził artylerią rewolucji podczas ataku na pałac Tuileryjski dnia 10 sierpnia 1792 roku. Sprawił się przy tym z takim męstwem, że jemu we lwiej części przypisywano udanie się ataku. Stał się więc głośny i sławny. Występował nieraz publicznie przed konwencją narodową w sprawach żyrondyistów. Aby uniknąć nieporozumienia dodam, że przemawiał przeciw nim, gdyż był jakobinem z przekonania.

Lecz nie długo danem mu było cieszyć się sławą. Śmierć nieużyta zabrała go w pełni prac z szeregów rewolucji. Towarzyszył mu żal powszechny a wspaniałości pogrzebu długo by opisywać. Stronę artystyczną pogrzebu powierzono malarzowi Dawidowi. Za wspaniałym katafalkiem ustrojonym w sztandary trójkolorowe ciągniono armaty, które Łozowski kazał ustawić na piętze Palais Royal podczas walk ulicznych. Cały Paryż hołd mu oddawał pośmiertny, a sam Robespierre wygłosił płomienną mowę pogrzebową. Ciało zresztą długo było wystawione na widok publiczny, bo pogrzeb odbył się dopiero 28 kwietnia 1793.

Wystawiono mu też pomnik, lecz ten nie potrwał długo, bo zaledwie lat kilka. O wojskowych w służbie rewolucji w następnym numerze.

Dr. Fr. Bartkowiak.

Złożenie daru na F. O. N. w wysokości jednodniowego zarobku w miesiącu — jest obowiązkiem obywatelskim każdego Polaka we Francji.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Walka z wrogiem w Polsce trwa

Walka w Polsce nie jest jeszcze skończona. Nawet samo radio niemieckie przyznaje raz po raz, że w Polsce Niemcy spotykają jeszcze obecnie oddziały polskie, z którym muszą staczać boje, tracąc dużo żołnierzy i materiału wojennego. Niemcy przyszli do przekonania, że w Polsce nigdy nie będzie całkowitego spokoju, dopóki oni będą chcieli tam panoszyć się.

Polska Flota Wojenna

Cała polska flota wojenna zdołała się przedrzeć przez Sund i połączyła się z angielską flotą wojenną. Walczy ona obecnie u boku floty angielskiej.

Pakt turecko - francusko - angielski

Całkowitego niepowodzenia doznała dyplomacja niemiecka w Turcji. Szlachetna Turcja podpisała pakt wzajemnej pomocy z Anglią i Francją na wypadek, gdyby miały się zmienić stosunki na Morzu Śródziemnym. Pakt ten posiada niesłychaną doniosłość i umacnia jeszcze bardziej i tak już niezwykłe siły francusko-angielskie.

„Plebiscyt” we wschodniej Polsce

Bolszewicy urządzili na zagrabionych przez siebie ziemiach polskich „plebiscyt”, na podstawie którego włączyli ziemie te do Rosji Sowieckiej. Mimo teroru, jaki stosowano przy tym „plebiscycie”, wielka część Polaków opowiedziała się przeciwko wcieleniu ziem polskich do Rosji. Oczywiście, że to nie wpłynęło w niczym na postanowienie Sowieców. „Plebiscyt” ten był komedią. Część Polski z Wilnem „podarowali” Bolszewicy Litwie.

Rząd Polski jak i rządy innych państw z Francją i Anglią na czele nie uznały tego rodzaju postępowania i założyły ostre protesty.

Rządy Niemiec w Polsce

Niemcy „włączyły” większą część ziem zachodnich Polski do Rzeszy Niemieckiej. Z reszty chcą stworzyć

sztuczne państewko polskie; szukają obecnie po całym świecie Polaka, któryby chciał stanąć na czele tego sztucznego tworu. Nikogo jednak znaleźć nie mogą. Wśród Polaków nie ma żadnych Hachów.

Tak samo jak w stosunku do samowoli bolszewickiej na ziemiach polskich, tak samo też postąpił Rząd Polski i innych narodów w stosunku do niepoczytalnych wybryków niemieckich. Założono ostre protesty, nie uznając tego rodzaju postępowania tak Niemców jak i Bolszewików w Polsce.

Ameryka wobec wojny

Stany Zjednoczone Ameryki, uchwalwszy na początku wojny neutralność i zakaz wywozu broni, przyszły jednak do przekonania, że tego rodzaju stanowisko jest krzywdzące i dla przemysłu amerykańskiego i dla stron walczących. Kongres Amerykański przeprowadził rewizję ustawy o neutralności. Tak Senat jak i Izba Reprezentantów Ameryki zniosła ustawę o zakazie wywozu broni. Jest to wielkie zwycięstwo polityki prezydenta Roosevelta. Obecnie więc można w Ameryce zakupywać za gotówkę broń i przewieźć ją na własnych okrętach do Europy. — Francja i Anglia, posiadające olbrzymie zapasy złota, powitały zniesienie zakazu wywozu broni z entuzjazmem.

Encyklika papieska

Papież Pius XII wydał nie dawno temu pierwszą swoją Encyklikę, w której potępił postępowanie Niemiec i Rosji w stosunku do Polski. Ojciec św. wyraził współczucie Polsce z powodu tragedii, jaką przechodzi obecnie, przeciwstawiając się barbarzyństwu niemieckiemu i bolszewickiemu.

Premier Sikorski i min. Zaleski w Londynie

Londyn. — Dnia 14-go listopada przybyli tu samolotem z Paryża naczelny wódz Armii Polskiej i premier gen. Sikorski w towarzystwie ministra spr. zagranicznych p. Zaleskiego.

Celem tej podróży były ważne narady z rządem angielskim nad zagadnieniami wojny i pokoju.

Wódz naczelny w obozie Wojska Polskiego

Wódz Naczelny General Władysław Sikorski w towarzystwie generalicji francuskiej przebywał niedawno temu w obozie ćwiczebnym Armii Polskiej we Francji. Wódz Naczelny, jak również oficerowie francuscy, stwierdzili wspaniałą postawę żołnierzy polskich. General Sikorski przemówił do żołnierzy. Przemówienie to podajemy w niniejszym numerze „Żołnierza” na stronie 1-ej i 2-giej.

W Anglii wydano „Białą Księgę”

Anglicy wydali t. zw. „Białą Księgę”, zawierającą sprawozdania konsulów angielskich z Niemiec oraz protokoły spisane z byłymi więźniami obozów koncentracyjnych w Niemczech. Katowanie i tortury, stosowane przez młodych, specjalnie tresowanych hitlerowców wobec biednych więźniów obozów koncentracyjnych są tak potworne, że przechodzą najbardziej fantastyczne wyobrażenia. Kopano, bito, wydzierało kawałki ciała, głodzano itp. „Biała Księga” wywołała w całym świecie ogromne wrażenie.

Front walki

Wojska francuskie i angielskie uciążają w dalszym ciągu swoje pozycje na całym froncie zachodnim. Do większych starć nie doszło. Mimo to jednak stracili Niemcy już tysiące żołnierzy; kilkanaście samolotów, czołgów i innej broni.

Podnoszący się wciąż stan wody na

Renie zagraża bardzo poważnie niemieckiej linii Siegfrieda. Niemcy pracują dzień i noc nad umocnieniem swoich fortyfikacji i obronieniem ich przed niszczycielskim żywiołem wody.

Konferencje p. Ministra Stańczyka

W czasie kilku rozmów, które minister Opieki Społecznej, Jan Stańczyk, odbył ostatnio z francuskim ministrem Pracy i Opieki Społecznej, p. Karolem Pomaret, oraz z ministrem Robót Publicznych, p. A. de Monzie, została omówiona sprawa zatrudnienia w przemyśle francuskim uchodźców z Polski. Na konferencjach tych stwierdzono, iż istnieją w przemyśle francuskim poważne możliwości dla robotników wykwalifikowanych, majstrów i techników, zwłaszcza w dziedzinie metalurgii i górnictwa.

Zarząd Centralnego Komitetu Obywatelskiego we Francji

Potwierdzając odbiór czeku 901 na sumę 400.000.— franków, zebranych od czasu wybuchu wojny robotniczej emigracji polskiej we Francji, przyjemnie mi było stwierdzić raz jeszcze tą gorącą ofiarność, na rzecz wojska oraz przywiązania, jakie Wychodźstwo polskie we Francji.

Tym wszystkim, którzy do zebrania tej sumy się przyczynili — wyrażam swe serdeczne podziękowanie i zapewnienie, że suma ta zużyta zostanie wyłącznie na cele wojska.

Minister Spraw Wojskowych:
Sikorski

Samolot niemiecki zestrzelony w Północnej Francji.



Życie i praca wychodźstwa polskiego we Francji

Komunikaty — Sprawozdania — Kronika

Wysyłamy pierwszy transport darów Wychodźstwa polskiego do Obozu Wojska Polskiego.

W najbliższych dniach wyjeżdża do Obozu Wojska Polskiego delegacja Zarządu Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego i Sekcji Kobiet, aby przekazać Komendzie Obozu dary Wychodźstwa w naturze.

Transport darów obejmuje kilka tysięcy par rękawic, skarpet, swetrów, szali, nauszników itd. wykonanych bezpłatnie przez sekcje kobiet przy Miejsowych Komitetach Obywatelskich.

Wełna została zakupiona z własnych funduszy Sekcyj, w skład których wchodzi wszystkie organizacje kobiece, istniejące w poszczególnych koloniach.

Praca Sekcyj kobiecych będzie prowadzona nadal w tym samym kierunku.

Do pierwszego transportu darów w naturze włączono również znaczny zapas rzeczy potrzebnych wojsku, a zakupionych z funduszy Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego.

Powiększamy Fundusz Armii Polskiej we Francji.

Delegacja Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego w dniu 23 października br. wręczyła Ministrowi Wojny Panu Generalowi Władysławowi Sikorskiemu czek na sumę 400.000 frs. jako dar Wychodźstwa polskiego we Francji na F. O. N. za miesiąc sierpień i wrzesień br.

Wszystkie Okręgowe i Miejsowe Komitety Obywatelskie prowadzą nadal akcję zbiorczą na potrzeby Armii Polskiej.

Wysokość dobrowolnego podatku na FON. wynosi przeciętnie kwotę równającą się sumie jednodniowego zarobku w miesiącu.

Ofiarodawcy otrzymują pokwitowania z Miejsowych Komitetów Obywatelskich.

Listy ofiarodawców Polski Centralny Komitet Obywatelski przesyła i nadal będzie przysyłać Panu Ministrowi Wojny.

Zbiórka darów dla uchodźców z Polski.

Miejsowe i Okręgowe Komitety Obywatelskie prowadzą również intensywną zbiórkę odzieży dla uchodźców z Polski.

Podział zgromadzonej odzieży zostanie uskuteczony przez Centralny Komitet Obywatelski w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej.

Dary w naturze, dla wychodźców z Polski należy przysyłać do tymczasowych magazynów przy Okręgowych Komitetach Obywatelskich, a z terenu Północnej Francji do magazynu Centrali w Lille.

Mecz piłki nożnej manifestacją braterstwa i przyjaźni Francji, Polski i Anglii.

W niedzielę dnia 5 listopada na boisku Olympique Lilloise w Lille odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy Ligue du Nord i dru-

żyną Polskiego Związku Piłki Nożnej. Wynik spotkania 3:1 na korzyść klubu francuskiego.

Na boisku zgromadziło się około 5 tysięcy widzów: Francuzów, Anglików i Polaków. Orkiestry wojskowe (francuska i angielska) odegrały hymny państwowe trzech narodów.

Spotkanie klubów piłkarskich stało się manifestacją braterstwa i przyjaźni trzech sprzymierzonych narodów.

Na meczu były reprezentowane władze cywilne i wojskowe Francji, Polski i Anglii. Polskie władze wojskowe i cywilne reprezentowali pp. major Bogusławski, major Semkowski i konsul generalny R. P. w Lille Aleksander Kawałkowski.

Manifestacja przyjaźni polsko - francuskiej, zorganizowana przez zarząd Syndykatu Górników w Lens.

W niedzielę dnia 5 listopada odbyła się manifestacja przyjaźni polsko - francuskiej w siedzibie Syndykatu Górników w Lens.

W uroczystości wzięł udział Pan Minister Opieki Społecznej Stańczyk.

Rozpoczęcie prac oświatowych w koloniach.

Za staraniem Miejsowych i Okręgowych Komitetów Obywatelskich we wszystkich koloniach (z nielicznymi wyjątkami) rozpoczęto w pierwszych dniach października normalne prace oświatowe - wychowawcze w przedszkolach i na kursach nauczania polskiego.

Wyjątek stanowią te osiedla w których została przeprowadzona częściowa lub zupełna ewakuacja ludności oraz kolonie, w których nie udało się przy budynkach szkolnych wybudować odpowiednich schronów przeciwlotniczych.

Przestrzegamy przed akcją szpiegów i prowokatorów.

Prasa codzienna sygnalizuje wykrycie szeregu placówek szpiegowskich na terenie Francji.

Jest rzeczą oczywistą i pewną, iż ani Niemcy, ani Sowiety nie żałują pieniędzy, ażeby za pomocą odpowiednio zorganizowanej akcji szpiegowskiej zdobywać potrzebne im informacje oraz osłabiać narody sprzymierzone od wewnątrz.

Przed działalnością obcych agentur, pracujących na szkodę Polski, Francji i Anglii przestrzegamy wszystkie organizacje polskie.

Dzień Wszystkich Świętych.

W Obozie Wojska Polskiego w dniu Wszystkich Świętych odbyła się uroczystość żałobna z apelem poległych na polu chwały.

W tym dniu odbyły się również modły za poległych w świątyniach i uroczystości żałobne na cmentarzach we wszystkich większych osiedlach polskich we Francji.

Komisja! Komisja!

(Rozmowa z Zagłobą).

— „I ja tam byłem, miód i wino piłem” — mógłbym powiedzieć, choć co prawda, co do tego miodu i wina mógłby ktoś mieć poważne zastrzeżenia, jako że miód nie na francuskie czy sfrancuziałe gardła, zbyt to bowiem szlachetny napitek. Takie jest przynajmniej zdanie imć pana Zagłoby.

Acha, już się dziwicie. Otóż trzeba wam wiedzieć, że spotkał mnie honor nielada. Gdy bowiem obmywszy starannie grzeszne cielsko i ustroiwszy w świąteczny nastrój oblicze (jako, że była akurat niedziela) wchodziłem do siedziby prześwietnej komisji, spotkałem w szatni... o dziwo! samego imć Zagłobę! Nikt inny go nie widział, bowiem za osobliwym sędziów podziemnych pozwoleniem, z którymi więcej miodu był wypił, niż by go mogła pomieścić cała Gdyńska Zatoka) mógł się stać niewidocznym dla profanów, wielbicielom tylko cnie ukazując oblicze. Wiedząc zaś, że od wczesnej młodości nie miałem go zawsze darzyć afektem, wyrwał się z podziemnego królestwa na chwilę, by ze mną taką wszcząć rozmowę:

Zagłoba: Czy wiesz waszmość, iże na wieść o napadzie onego błazna na Rzeczypospolitą taka nas złość porwała, iż gdyby nie srogi cerberas, co

wrót podziemnego królestwa pilnuje, wszystkie cienie pól elizejskich chciały wam biec na pomoc? Zasię wobec niemocy naszej tyle łez wylaliśmy, że Styks ninie bardzo wezbrawszy trudny jest do przepłynięcia, z czego Haron, dusz zmarłych przewoźnik, wielce niekontentus, bo całe chmury Niemiaszków, co w Polsce żywot stradały, do królestwa cieniów dostać się nie mogą.

Ja: — Tyle li ich jest?

Zagłoba: — Mówię waści, że i policzyć nie sposób, a wszystko to smętne, że nie dla sprawiedliwej jakowejś sprawy, jeno dla zachcianki onego plebejusza żywota zbyli. Zasię nasi z pogodnym stawają obliczem, jako że godnie w miarę sił i możliwości obowiązek swój spełnili.

Ja: — Z podziemnego przybywając królestwa wieści jakowejś pocieszające waszność nam przynosisz?

Zagłoba: — To waści jeno rękę, że większa jeszcze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej naszej będzie chwała po onej wojnie niż była przedtem, byle każdy obowiązek swój na nic się nie oglądając wypełnił. Widzę, że jeszcze krew rycerska w was płynie. To też dowiedziawszy się, że wojsko gotujecie, by Matkę Ojczyznę z opresji wybacić,

Polacy mobilizują się w Anglii.



Na terenie Anglii odbywa się mobilizacja obywateli polskich do armii polskiej we Francji. — Na zdjęciu major Dobrowolski (siędział), zastępca attache wojskowego w Londynie, wręcza dokumenty wojskowe jednemu z zarejestrowanych obywateli polskich.

aż z podziemi tu przybyłem, by chłopców naszych podziwiać.

Ja: — Jakoż się waści podobają?

Zagłoba: — Gdybyś mi całą piwnicę najprzedniejszego miodu czy małmazji pokazał, nie tak byś mnie ucieszył, jako widokiem tych oto dziarskich mężów i młodzianków. Obacz wżdy, zali nie godni to rycerzy potomkowie? Ten na Herkulesa zakrawa, tamten jako dąb silny, ów znów do sośny wysmukłej podobny. Z szatek są rozdżiani, co wprawdzie za moich czasów nie bywało, ale tym lepiej walory ich wszelakie podziwiać można. Wybór tu wszelaki od najcieńszych poczynając a na najokazalszych kończąc. Wymiary także niejednego Francuza zawstydzić to by mogły. Obacz, azali nie przystojna jest wielkość? A jaki ciężar, jaka forma zgrabna. Szerokość także godna, iż niejednego szerokołytnym poznać by bez urazy można.

Ja: — Ze wszystkich takowe miary biorą, by medycy wiedzieć mogli czy zdolen.

Zagłoba: — Już mi tam waść nie mów, poważam ja sobie medyków, ale nie o wszystkim oni sądzić mogą. Są pewne rzeczy, w których rozeznanie całkiem komu innemu pozostawić należy. Wiemci ja coś o tym, bo w Galacie żona tamecznego baszy we mnie się rozmiłowawszy (nader bowiem byłem wówczas gładki)....

Ja: — Wiem, wiem: żywot waści uratowała.

Zagłoba: — Iście, iście, trzeba ci wiedzieć, że wcale niezgorszy byłem od onego foremnego młodzianka, któren wstydliwie ręką się zakrywa, nie chcąc być od innych widzian. O, święta niewinność! O, wieku rozkoszny. Jeszcze, widzę, wstydlivość nie całkiem uciekla z onej krainy, aczkolwiek różnie mówiono.

Ja: — Na własne oczy waść ninie widziesz, jako kłamliwe są ludzkie języki. Jeśli takowa w młodzianku jest wstydlivość, cóż byś dopiero powiedział, gdybyś nasze cne dziewice obaczył, które czystą Zuzannę przypominają. Większa w onej szlachetnej krainie cnota panuje niż u owego błazna, przed którym nie wiem, zali młodzianek ten byłby bezpieczny, wielce pono na tego rodzaju specjały łasy, acz się z tym kryje nową zbrodnię obłudy do innych przydając.

Zagłoba: — Prawdę mówisz, bo i w podziemiach o tym mówiono. Wiedz tedy, że osobne mu za to sędziowie ob-

myślą specjały, moja w tym głowa, bo srodze tam obłudy nienawidzą. W Galii zaś nie tyle słowy ile czyny cnotę wielbią, co im się wielce chwali. Dzielny to naród, choć Prusactwu się zdało, że już w kaszy ich zjedzą jako i nas. Niedoczekanie ich, psubratów.

Ja: — Coże tedy waść rzeczesz, że i Angielczykowie nasi dziś alianci?

Zagłoba: — Prawdę mi mówisz? Wżdy naród to nader hartowny, jak sobie co przedsięwzięmie, słowa dotrzyma, zwłaszcza, że kłamstwa srodze nienawidzi. Znaczne li jest ich na oceanach panowanie, jako i za moich czasów bywało?

Ja: — Potencja ich wszelką imaginację snadno przechodzi, w czym nie mała nasza nadzieja, bo plugastwo ono dowozu pozbawić trzeba zamorskiego, iżby machin nie miało z czego wyrabiać. Lecz owo i na mnie czas przychodzi, by przed obliczem komisyej godnie stanąć.

Zagłoba: — Łacniej to waści uczynić niż mnie, który jeno cyrkumferencvei swojej wstydzićbym się musiał. Waść jako szczapa chudy jesteś, co zawsze przystojniej wygląda. Idźże już waść, idź, a nie wstydz się, boś przecie nie młodzik.

Ja: — O, biada mi, już i siwizna skronie prószy a z młodości zostały jeno wspomnienia...

Zagłoba: — Po trzykroć szczęśliwy, że Ojczyźnie milej służyć możesz, więc nie narzekaj. Zaszczyt to bowiem największy. Chciałbym i ja iść razem z wami, lecz i mój pobyt tu się kończy, czas mi już wracać, lecz wy przynajmniej pokażcie, iż godnymi jesteście następcami tych z pod Zbaraża... Z różnymi nieprzyjacioły Rzeczpospolita już woiowała, ale podłością, wiarołomstwem i obłudą on błazen i krzywoprzysięzca wszystkich przewyższył. Dzielnie tedy w polu stawajcie, by Ojczyznę i świat od monstra piekielnego uwolnić, przez co chwałę nieśmiertelną pozyskacie.

Wszędobylski.

////////////////////////////////////
„Bohaterski i odważny opór Polaków oraz brawura, jaką odznaczył się naród polski, stanowią nowe źródło siły dla Polski w walce o niepodległość, zrabowaną jej chwilowo, i dla innych narodów”.

(Lord Halifax)

////////////////////////////////////

Wuja Hi-Hi list otwarty : niby prawda, niby żarty

II.

„Quelquepart” albo „Gdzieś”
(ni to miasto, ni to wieś)
w listopadzie 1939.

Błękitniacy z Koczkodanu!

Dziś donoszę Wam w tym liście, ze szczerością wszystkim znaną i bezstronnie oczywiście, o tym wszystkim, co Was, Młodzi, zaciekawia i obchodzi.

Najpierw zatym Wam donoszę, że na tyłach, w myśl ogłoszeń i instrukcyj urzędowych, był już przegląd poborowych.

Do przeglądu więc stawali dnia pierwszego stare pryki, potym w średniej wieku skali, a na końcu zaś młodziki. Ja też byłem w jednej zgrup, goły jak pień lub jak słup.

Co za obraz, co za szyk, co za ruchy, co za dryg!

Zawstydzeni, uśmiechnięci, z skorup ubrań swych wyjęci — każdy z nas brał na odwagę i pod miarę szedł, na wagę i w ogonku, gdy się zważył, przybliżał się do lekarzy.

Czy to brzuchacz, czy chudzielec, niski krępacz lub chłop-tyka, czy miał znaki od ran w ciele, czy szedł prosto, czy kuśtykał — każdy niemal przed lekarzem chciał wyrosnąć na olbrzyma, olimpijskim być mocarzem, by zaszczytne „bon” otrzymać.

Więc nie było takich prawie, co by chcieli siedzieć w chacie; czy urzędnik, górnik, krawiec, ten w szaliku, ów w krawacie — każdy służyć miał ochotę, więc otrzymał dobrą notę.

Prawdę mówiąc i bez złości, kilku było, lecz z mniejszości, którzy przy-

////////////////////////////////////

„Podjęliśmy walkę przeciw agresji i złożymy broń dopiero wtedy, kiedy będziemy w posiadaniu gwarancji trwałych bezpieczeństwa, które nie okaże się złudne co 6 miesięcy”.

(Premier E. Daladier)

„Naród francuski i naród angielski są w równej mierze zdecydowane nie tylko spełnić wszelkie swoje zobowiązania wobec Polski, ale skończyć raz na zawsze z nieznośnym napięciem życia stojącego pod stałą groźbą napaści hitlerowskiej”.

(Premier Neville Chamberlain)

szli na ten pobór z świadectwami chorób różnych i wzywali dziadków z grobu, lecz wysilek ich był próżny. Mimo starań oraz chęci, żaden nie mógł się wykręcić, bo go każdy z trzech lekarzy i tak notą „bon” obdarzył.

Pełne były też kawiarnie, a w nich szumnie, a w nich gwarnie, popijano, gawędzono na śmiech sobie, na złość żonom.

— Franek, powiedz co ci doktor nagryzmolił w fiszki środka?

— Cyfrę dziesięć.

— Toś zuch, bracie! No, a tobie, gruby Maciek?

— Mnie dwadzieścia jeden aż!

— To złą cyfrę, Maćku, masz.

— Jak to?... czemu?...

— Jest zasada, że ten chwata jest kto posiada numer mały a nie duży.

— Ale będę w wojsku służył!

— Chyba! ale wśród kucharzy! będziesz skrobał, czyścił, warzył!

— Głupstwa bredzisz, bujaj Franka, bo ja będę służył w tankach.

— Ty, pieronie? — ja ci gadam, że w motorach nic po dziadach... Ja, rzecz inna — rzekł Piotr dumnie — jam w czołgowej był kolumnie jeszcze w Polsce, no i teraz służbę w czołgach se wybieram.

— O, dziadowski taboryto, bodaj zębce ci wybito! Toć wiem dobrze, żeś od koni, nie z pancерnej jakiejś broni. Tyś w taborach przez trzy lata, jak czort w piekle się kołatał, to i teraz będziesz bratku gdzieś przy muła tkwił poślaku!

— A nie będę!

— Będziesz, bracie!

— Zakład o litr!

— Przetnij, Maciek!

— Wszystko głupstwo! — przerwał Antek — sprzeczkę, zakład puśćcie kantem. Tu nie o to idzie wcale, czy tam ktoś jest taboryta, czy mechanik jaki — ale, by prać Szwaba, no i kwita.

— Toś ty pewnie też z taborów!

— Ja? — toś wypadł, jak wilk z boru! Jam jest piechur — a piechota jest królową wszystkich broni...

— Co to grzebie się wśród błota...

— Ale wali, jak pieroni!... Pewnie, że się człek zabłoci, że się nieraz marszem zmacha, ale za to, moi złoci, nie piechura nie zastracha. — Kawaleria wali na cię — to se legniesz gdzieś w

okopie i w koniki mierzysz, bracie, a tu spada chłop po chłopie... Z samolotów drwisz, gdyś cwaniak; legniesz — ziemia cię osłania. I z czołgami dasz se radę, gdyż jest zuchem a nie dziadem. Gdy daleko — z granatnika plujesz w niego, aby zniknął; gdy jest blisko — to z garlaczka mu w wieżycę kłuchę wtłaczasz aż odkaszlnie poprzez szpary i zmartwieje, jak grat stary... Gdy piechota na piechotę rusza, wtedy masz robotę; wtedy musisz stężyć słuchy, wzrok wytrzeszczyć na wsze strony i celowe robić ruchy; błąd — a jesteś już zgubiony!... Tu ci, bracie, gra dopiero — to nie skacik, ani belot! Mózg pracuje, jak zegarek i oblicza wszystkie szanse...

— Ho, ho! gadasz, jakbyś w wojsku był co najmniej ordynansem!

— Milcz ofermo z gębą dziada, gdy do ciebie kapral gada!

— Toś ty kapral, Antku cwany?

— A coś myślał, śledziu z becзки!

— Zaraz widać, mój kochany, że nie nosisz w głowie sieczki!

— Ale za to ty masz we łbie albo wróble albo kielbie!

— Nie kłóćcie się, bazyliżki! chwycie lepiej za kieliszki, napijmy się lepiej wódki, bo do zmroku już czas krótki i trza będzie do żon wracać, a znów jutro czeka praca.

— Co tam jutro! co tam żony! — krzyknął Franek podchmielony — grunt, że dzisiaj nasze święto, że do armii nas przyjęto — pijmy zatem! Zdrowie wasze!... A ty Wojtek nie wchodzi w kaszę, nie zwracaj nam gitary, jak się boisz — wal do starej!

— Ja się boję?

— Przecież nie ja!

— Gadasz jakbyś dzisiaj nie jadł!

— Et, i znowu sprzeczka nowa!

— To niech waży w gębie słowa!

— Ja nie ważę?

— Ty nie ważysz, bo to potwarz, a potwarzy ja nie znoszę, tak jak piwa, w którym zdechła mucha pływająca.

— Więc napijmy się znów wódki, niechaj sprzeczka tę ostudzi!

Tak mniej więcej rozmawiali, kłócili się, popijali w dniach komisji w różnych przerwach tak rekruci, jak rezerwa.

Nie poruszam polityki, bo by cenzor dał mi wnyki. Zresztą jest to rzecz niestraina, niewesoła, niezabawna i przyznacie, moi Młodzi, że Was wcale nie obchodzi.

Chcę natomiast w korcu nowin Wam wyłowić te ciekawe:

W domu Wojtka wszyscy zdrowi i weseli nieraz nawet.

Kaśka Szymka od tej chwili, gdy wyjechał do obozu, nie opuszcza na krok Billy, bo wciąż matka „daje pozor”.

Kubie kazał donieść tata, że królicą ta łaciata, co u samca była w Houdain, ma sześć młodych — same rude.

Żona Mundka mi doniosła, że jej kurka od teściowej wczoraj pierwsze jajko zniosła, lecz w skorupce do połowy.

Coś nowego mam dla Tadka: — Mówiła mi jego matka, że mu pośle flaszkę z smoczkiem oraz paczkę z szynką, bocznikiem.

Ktoś miłutki do Zbigniewa ma małątką prośbę taką, by tęsknoty nie zalewał, bo to ponoć pachnie paką.

Pewna przyszła znów teściowa kazała mi ostrzec Antka, że jak wiary nie dochowa i snuł będzie się po „randkach” — to z wesela jak nic prawie: mowa zatem o poprawie.

Wszystkim innym w Coetquidanie ślą panią i panie miłe słówka i westchnienia.

Dajcie pyska! Dowidzenia!

Wuj Hi-hi.

Adresy Okręgowych Komitetów Obywatelskich.

Zgodnie z instrukcjami Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego niemal we wszystkich osiedlach emigracyjnych powstały Miejscowe Komitety Obywatelskie i Sekcje Kobiet.

Działalność Miejscowych Komitetów jest prowadzona w myśl instrukcyj Centralnego i Okręgowych Komitetów Obywatelskich.

Biura Okręgowych Komitetów Obywatelskich mieszczą się pod następującymi adresami:

1. Biuro Centrali oraz Okręgu Północnego (departamenty Nord i Pas de Calais) 20, Rue Faidherbe, 20 — LILLE (Nord).

2. Okręgowy Komitet Obywatelski w Paryżu: 7, Rue Crillon — PARIS (4-eme).

3. Okręgowy Komitet Obywatelski w Metz: 18, Rue des Augustins, 18 METZ (Moselle).

4. Okręgowy Komitet Obywatelski w Tuluzie: 8, Rue Bayard — TOULOUSE (H-te Garonne).

5. Okręgowy Komitet Obywatelski w Montceau les Mines — 9, Rue Rouget de Isle — MONTCEAU LES MINES (S. et L.).

6. Okręgowy Komitet Obywatelski w Wittenheim — inżynier Jerzy Filozof Mines Fernand — WITTENHEIM (H-te Rhin).

7. Okręgowy Komitet Obywatelski w Saint Etienne — 5, rue Treversiere (Loire).

8. Okręgowy Komitet Obywatelski w Ales — 6 l'Abbaye de Cendras (Gard).

Przy Okręgowych Komitetach Obywatelskich znajdują się tymczasowe magazyny darów w naturze dla Armii Polskiej we Francji oraz darów dla uchodźców z Polski.



MIEJ SIĘ BRACIE — *bedziesz* zdrowszy

Rozmowa z Anglikiem.

Angielski żołnierz — zapalając papierosa — spostrzega obok siebie Polaka. Nie będąc jednak pewny, zapytał się:

— You polish? (Pan Polak?)

— Nie polę!

— No, no — Are you polish? (Czy Pan Polak?)

— Mówię Ci pieruna, że nie polę!

Byliby się pokłócili, gdyby ktoś z obecnych nie wyjaśnił nieporozumienia.



Podejście zawodowe.

Młody adwokat, specjalista od spraw rozwodowych do swojej narzeczonej: — No, kochanie, — jeszcze parę rozwodów, a będziemy mogli się pobrać.



Uprzejmy.

Pewien jegomość, suto zalany, wraca wieczorem do siebie. Niepewny jego krok. Potyka się o latarnię. Mówi uprzejmie — „przepraszam Pana” i idzie dalej. Latarni było więcej. Kiedy już kilka latarni przeprosił, powiada: „Ojej, ojej, co za ścisk, trzeba będzie ten pochód przeczekać”.



Ze szkoły.

— Zbiór wód nazywa się oceanem i ten oblewa całą ziemię.

— A jakże się nazywa razem wzięta ziemia i woda?

— Błoto, panie profesorze!



W żydowskiej szkole.

— Jaki grzech popełnili bracia Józefa, sprzedając go kupcom wędrownym?

— Oni sprzedali go za tanio, on był więcej wart.



Różnica.

— Jaka jest różnica między koniem a koniakiem?

— Taka sama jak między rumem a rumakiem.

Racja.

— Antoś! — zwraca się gospodyni do męża — a wiesz ty, że za dwa tygodnie będzie 25 lat, jak my się pobrali? Trzeba by cosik pomyśleć przecież, może świnię zabić?

— A cóż biedna świnka temu winna, zem ja wtedy głupstwo zrobił!?



Jak to było 25 lat temu.

Austriacki oficer do legionisty: — Dlaczego legionist nie salutierowacz, a? Szlepa jest?

Legionista: — Trochę, niedowidzi byle kogo!



Złe zrozumiał.

— Mateuszu — mówi ksiądz — wódka jest twoim największym wrogiem.

— No, niby tak, ale ksiądz proboszcz zawdy uczy, że trzeba kochać swych wrogów.

— Tak, ale nigdy nie uczyłem, że trzeba ich potykać!



Humor śląski.

— Wiesz co? Mosz, pieruchu, tako grypno kobieta, że jak patrza na nią, to se zawsze po cichu musza pedzieć: „I nie wódz nas na pokuszenie”.

— No, bracie, kiejbyś ją ino poznoł bliżej, to byś potym rzykoł głośno, jak jo: „Ale nas zbaw ode złego”.



— Muterko, a czy ludzie, to w ziemi rosna?

— A czemuż to?

— No, bo ujek, co przyjechali wczoraj ze świata, padali do tatulka: „Człowieku, a kojś ty tako baba wykopał”.



— Czemu to tak płaczesz?

— A bo tatulek rypnęli się młotkiem w palec.

— No, to z tego powodu nie potrzebujesz tak płakać!

— Joch się tyż przódzi śmioł z tego, ale po tym mnie tatulek zeprali.

**Obowiązkiem społecznym każdego Polaka we Francji
jest czytać, popierać i rozpowszechniać**

Wydawnictwa

Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego.

Najpilniejszym obowiązkiem Polonii Zagranicznej jest utworzenie silnej Armii Polskiej na ziemi francuskiej, która zanieśie wolność okupowanej chwilowo przez wrogów Ojczyźnie. Żołnierz nasz w dalekim obozie czy na froncie nie może czuć się samotny i opuszczony, lecz musi wiedzieć, że jest umiłowanym dzieckiem społeczeństwa, że wszyscy, którzy pozostali w domu, kochają go, czują i myślą z nim razem, i sercem całym są przy nim. Trzeba więc łącznika między żołnierzem, a społeczeństwem emigracyjnym.

Tym łącznikiem jest:

„ZOLNIERZ POLSKI WE FRANCJI”

poświęcony sprawom armii polskiej we Francji, który ukazywać się będzie co dwa tygodnie i zastąpi dotychczasowy „Poradnik Oświatowy”.

Czytajcie sami i posyłajcie naszym chłopcom przy wojsku to pożyteczne wydawnictwo.

Aby zacieśniać coraz bardziej więzy przyjaźni polsko - francuskiej i przedstawiać publiczności francuskiej we właściwym świetle sytuację polityczną Polski oraz przeciwdziałać ohydnyemu kłamstwu hitleryzmu i bolszewizmu, Komitet zamienił „Travailleur Polonais” na

„BULLETIN POLONAIS”

i wydawać go będzie jako miesięcznik w języku francuskim.

Rozpowszechniać to pismo i zwracać nań uwagę Francuzów jest obowiązkiem patriotycznym i nakazem chwili.

Liczymy na Waszą pomoc! Wspólnymi siłami do wspólnego celu — zwycięstwa Polski i Aliantów nad barbarzyńskimi najeźdźcami.

Warunki prenumeraty:

„ZOLNIERZ POLSKI”	„BULLETIN POLONAIS”
Numer pojedynczy . . . frs. 1.50	Numer pojedynczy . . . frs. 1.50
Miesięcznie frs. 3.—	Kwartalnie frs. 4.—
Kwartalnie frs. 9.—	Półrocznie frs. 8.—
Półrocznie frs. 15.—	Rocznie frs. 15.—
Rocznie frs. 25.—	

Zamówienia na wymienione wydawnictwa oraz wszelką korespondencję prosimy kierować:

**Biuro Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego
LILLE — 20, Rue Faidherbe (Nord).**

Należność za prenumeratę należy wpłacać: **BANK P. K. O.**
C/c 1401-65 Paris Limoges, 23, rue Taitbout — Paris, lub: **Leon Hendrysiak, LILLE, 20, Rue Faidherbe (Nord).**